WARSZAWA.
Sobota 12/24 Września.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 73.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ładysława z Gielniowa.
Wschód słońca o g. 5 m. 51.—Zach. o g. 5. m. 51.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 12.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

— *Z Petersburga, d. 1 (13) września* —

Przez Dyplomy Cesarskie, z dnia 17-go lipca, 12-go, 25-go i 26-go sierpnia Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderu: Orła Białego, Członek Rady i Komitetu Naukowego Korpusu Inżenierów Górniczych, Jenerał-Lejtnant Teodor Beger; orderu Św. Włodzimierza klassy 2-ej, Jenerał-Major Mikołaj Sinielnikow 3-ci; orderu Św. Anny klassy 1-ej, z mieczami nad orderem, i z Koroną Cesarską, Naczelnik Oddziału Wojenno-Typograficznego, Głównego Sztabu Armii Kaukazkiej, Jenerał-Major Józef Chodźko; i orderu Św. Stanisława klassy 1-ej, pełniący obowiązki Mistrza Dworu Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnej Kataxzyny Michałównej, Szambelan, Rzeczywisty Radca Stanu Książe Aleksander Meszczerski.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

USTAWA
Instytutu Muzycznego Warszawskiego
pod dyrekcyą P. Apolinarego Kątskieo.
TYTUŁ V.
(Dokończenie.)

Egzamina, Konkursa i Nagrody.

Art. 65. O czasie egzaminu Zarząd Instytutu obowiązany jest zawiadomić Komissyę Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Egzamina półroczne i roczne ze wszystkich oddziałów i kursów, oraz konkursa roczne uczniów kończących naukę, odbywać się będą w obec członków Zarządu Instytutu, a to stosownie do zasad przez tenże Zarząd ułożyć się mających.

Art. 66. Uczeń, który w końcu szóstego roku pobytu w Instytucie nie zasłużył na patent z ukończonych korzystnie nauk, może za złożeniem opłaty rs. 50 pozostać jeszcze przez rok jeden. Jeżeli i tem przedłużeniem nauki, nie uzyska prawa do patentu, wtenczas dalszy pobyt w Instytucie będzie mu wzbroniony. Uczniowie nie korzystający z dogodności powyższej, mogą wyjść z Instytutu za prostem świadectwem pobytu w Instytucie, niedającym żadnych prerogatyw, które uczniów patentowanych udziałem być mogą.

Uwaga. Zastrzeżenie co do czasu pobytu w Instytucie, nie odnosi się bynajmniej do wolnych słuchaczy.

Art. 67. Nagrody biorą tylko uczniowie kończący kurs całkowity w przedmiotach którym się oddawali.

Zasady do przyznawania nagród obmyślone będą w osobnych przepisach, przez Zarząd ułożyć się winnych.

Art. 68. Nagrody będą trojakie: pierwsza, druga i pochwały pismienne.

Bliższe określenie znaczenia tych nagród, znajdzie miejsce we wspomnionych przepisach.

Art. 69. Nagrody, pochwały i patenta, doręczane będą na popisie publicznym.

Art. 70. Uczniowie pozyskujący patenta z ukończenia Instytutu muzycznego, mają tem samem uznaną kwalifikacyę do ubiegania się o posadę nauczycieli muzyki w zakładach rządowych, o miejsca odpowiednie w Cesarskich i Warszawskich Teatrach, oraz kapelach wojskowych i kościelnych, nakoniec do trudnienia się nauczycielstwem prywatnem w Cesarstwie i Królestwie.

Prawidła Ogólne.

Art. 71. Rok szkolny, jak to już wspomniano w art. 4. zaczyna się 1go Września, a kończy się ostatnich dni czerwca.

Art. 72. Wszystkie nauki wykładane będą w gmachach Instytutu.

Art. 73. Przed każdym popisem odbywają się przygotowawcze egzamina, tylko w obec dyrektora Instytutu, o których uczniowie wcześnie zawiadomieni będą.

Art. 74. Wszystkie rodzaje nauk mają swoje konkursa publiczne, oprócz oddziału kompozycyi i harmonii, których popis odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Art. 75. Z każdego oddziału ci tylko uczniowie do konkursu przypuszczani będą, którzy przez Zarząd Instytutu za godnych tego uznani zostaną.

Art. 76. Konkursa rozpoczynają się w połowie czerwca na dni czterdzieści przed egzaminem publicznym; — na miesiąc zaś przed konkursem, rozwieszony będzie po klassach wykaz uczniów przeznaczonych do konkursu.

Art. 77. Na dni piętnaście przed konkursem, wyznaczeni będą uczniowie do akompaniowania solistom i do odbywania prób w klassach; — dnie i godziny prób, objęte będą wykazem.

Art. 78. Dyrektor przygotowuje wykaz nauczycieli, korrepetytorów i uczniów. którzy w próbach i koncertach mają należeć do orkiestry, śpiewów i chórów i zawsze przy tem sam jest obecny.

Art. 79. Żaden uczeń lub uczennica, nie może bez pozwolenia dyrektora, występować ani w koncercie publicznym, ani też w prywatnym.

Art. 80. Co rok uczniowie mają potrójne wakacje.

1) Na święta Bożego Narodzenia dni dziesięć.
2) Na święta Wielkanocne dni piętnaście.
3) Od 1 lipca go 1 Września.

Niniejszą Ustawę Rada Administracyjna na posiedzeniu swem z dnia 28 sierpnia (9 Września) 1859 roku zatwierdziła. Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu (podp.) *J. Karnicki.*

Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 18 (30) sierpnia r. b., mianowała Księdza Leona Krzyczkowskiego Komendarza Kościoła Parafialnego w mieście Ostrowiu, w gubernii Płockiej, Proboszczem tegoż Kościoła.

Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że licytacya na dalszą trzechletnią dzierżawę dochodu koszernego z Powiatu Warszawskiego, łącznie z miastem Warszawą, na dzień 15 (27) września r. b. w biurze Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu oznaczona i w Gazecie Rządowej pod Numerami 188, 192 i 196 ogłoszona, nie będzie mieć miejsca.— Dyrektor Wydziału, Radca Stanu, Muszyński, Naczelnik Sekcyi, Radca Kol. Słomkowski.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 15 (27) września r. b. o godzinie 11 z rana, w dziedzińcu gmachu władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ulicy Mazowieckiej w obecności Delegowanych Członków obu Komitetów, i Dyrekcyi Głównej, dopełnionem zostanie spalenie Listów Zastawnych i kuponów wycofanych z obiegu w 1 półroczu 1859 r. a mianowicie: 1) Listów Zastawnych wartości nominalnej rsr. 1,307,970; 2) Kuponów przy tychże 116,046; 3) Kuponów płatnych z ubiegłych półroczy, 951,322 k. 80. Za Prezesa Szamota. Assesor Kol. Pisarz Brzozowski.

DRUGA PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 72).

Domy na przedmieściach i w okolicy bardzo małe, drewniane, stawiane bez ładu i symetryi; miasto natomiast posiada już kilkanaście ogromnych trzypiętrowych murowanych domów.

Kalifornia czyli *Nowy-Mexyk* była niegdyś częścią Mexyku. W roku 1846 Amerykanie (1) podbili kraj ten po wojnie, która trwała rok, i 7-go lipca 184; r. wcielili go uroczyście do Stanów Ameryki północnej. Nowy ten kraj mógł mieć wtenczas około 150,000 mieszkańców, po większej części Indyan; dziś liczba ich wynosi 300,000 dusz.

Pierwszą kopalnię złota odkrył w *Koloma* w okręgu *Eldorado* w lipcu 1848, generał Sutter, przy kopaniu studni. Wywóz złota przyniósł po koniec roku 1849 około 20 milionów dollarów, w roku 1850, 40 milionów.

Nazajutrz po przybyciu mojem do San-Francisco, otrzymałam od bankiera Smith, zupełnie mi nieznajomego list zapraszający na cały czas pobytu mojego. Korzystałam z zaproszenia tego, i byłam przyjętą jak dawna znajoma.

Domy tutejsze prawie wszystkie ciasne i nizkie; pokoiki niezmiernie małe, przepełnione jednak pięknemi sprzętami; posadzki kobiercami wyściełane, ściany artystycznie malowane.

Magazyny natomiast szczególnie piękne i ogromne; najpiękniejsze i największe z nich znajdują się przy ulicy Sacramento-Kle-Montgomery i na rynku. Miasto obfituje w domy gry, sale balowe, kawiarnie i restauracye. Mają już sześć teatrów, w których dają przedstawienia w językach: angielskim, francuzkim, niemieckim i hiszpańskim. Wychodzi trzynaście dzienników; liczą ośmnaście ogromnych drukarń i mnóstwo małych. Postawiono dwadzieścia sześć kościołów dla różnych wyznań, lecz wszystkie nic nie znaczące.

W pożyciu towarzyskiem niezmierny panuje zbytek; kto lubi świat, może być pewny że znajdzie każdego wieczoru, czy to w domach prywatnych czy też w miejscach publicznych, więcej zabawy jak potrzebuje.

Dla ogromnie wysokich cen niektórych przedmiotów, można tu często znaleść sknerstwo obok jak najhojniejszej rozrzutności. Wiele rodzin, mających naprzykład pięcioro lub sześcioro dzieci, obywa się jedną tylko sługą, podczas gdy wydaje bajeczne summy na umeblowanie mieszkania, stroje i zabawy.

Podam tu ceny niektórych przedmiotów, którym czytelnik z trudnością uwierzy:

Mieszkanie składające się z pięciu lub sześciu malutkich pokoi, kosztuje w środku miasta 250 dollarów (1) miesięcznie, w ustronniejszym trochę miejscu 150 do 200 dollarów. Wielkie magazyny strojów płacą po 700 do 1000 dollarów, miesięcznie. Lokaj lub pokojówka bierze 50 do 60 dolarów miesięcznie, oprócz mieszkania i żywności; robotnik bierze 4 dollary dziennie; stolarz, mularz, 8 dollarów; szwaczka 4 dolary ze stołem. Kura kosztuje 2 dollary, indyk 10, tuzin jaj 2 dollary. Za wynajęcie powozu płaci się 6 dollarów na godzinę, od wierzchowca 5 dollarów; w niedziele i święta ceny powozów i wierzchowców podwajają się.

Rząd podzielił grunta miasta i okolic jego na części po 45 metrów kwadratowych. Kto miał szczęście zakupić grunt w samym początku, mógł się wzbogacić. Najlepszy kawał kosztował

---

(1) Pod nazwiskiem Amerykanów, rozumie się wyłącznie tylko mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Inne narody Ameryki, noszą nazwiska krajów swych, jako to: Mexykańczycy, Brazylijczycy, i t. p.

(1) Dolar ma wartości rs. 1 kop. 25 i dzieli się na 100 centów.

W dniu wczorajszym odbyły się w Łowiczu wyścigi konne i bryczkowe i nastąpiło rozdawanie nagród danych przez rząd i przez Towarzystwo Rolnicze. Jarmark już się był prawie skończył; mało za tem było widzów, prócz tych którzy tam znajdowali się z urzędu, albo osobiście byli interessowani. Ponieważ znaczna część nagród jest ustanowiona w tym celu, żeby lud wiejski zachęcić do hodowli pięknego bydła i lepszych koni, do wyrobów wełnianych i lnianych, któremi wieśniaczki z pożytkiem zająć się mogą, zdaje nam się, że na przyszłość wypada tak urządzić wystawę, żeby ci którzy nie otrzymają nagrody, nie byli narażeni na stratę pieniędzy i czasu. Mówimy to o włościanach, nie o zamożniejszej klassie społeczeństwa. Właściciel dóbr przyprowadzając na wystawę, swoje woły, konie i t. d. lub jakiebądź inne przedmioty, wydatek na to chętnie ponosi z własnych funduszów. Lecz włościanin, który swoje bydle albo wyroby prowadzi o kilkanaście a choćby też i o parę mil, pobudzony widokiem nagrody pieniężnej, nie mało szkoduje jeżeli jej nie dostanie. Dla niego, dzień oderwany od pracy, wyrównywa stracie kilkunastu lub więcej kopijek, a do tego dołącza się koszt żywienia prowadzonego bydlęcia, albo furmanek pod wyroby.

„Na licho ta siedziemy mówiły włościanki i włościanie oczekując na rozdanie nagród. Gdybyśmy przez ten czas kopali kartofle albo buraki, to byśmy zarobili na sól i okrasę. A może nam nic nie dadzą i pójdziemy z kwitkiem."

Z takich gadań wyprowadzamy tę uwagę, iż na przyszłość wypadałoby w powiatach uczynić pierwszy wybór do wystawy, a tym włościanom, których produkta uznane zostaną jako właściwe do ubiegania się o nagrodę, zapewnić zwrot kosztów podróży i wynagrodzenie za odrywkę od pracy. Niechby z każdego powiatu trzech wybrano, to wyniesie 118 okazów, a wynagrodzenie średnie licząc od 2 do 8 rubli, czyli po rubli 5, wyniesie kwotę 585 rs. Zdaje mi się, że Towarzystwo Rolnicze, ze swoich składkowych funduszów, mogłoby taką summę na powyższy cel przeznaczyć. Korzyść z tąd byłaby nie mała, gdyż z całego kraju mianoby rozmaite wyroby, produkta i zwierzęta gospodarskie na wystawie. Popęd do emulacyi między włościanami rozwinąłby się: gdy tymczasem, na teraźniejszej wystawie łowickiej, głównie tylko z okolic miasta i bliższych majętności dworskich, dostawiono przedmioty.

Nareszcie co do ostatniego obrzędu rozdawania nagród, wynurzamy życzenie, podzielane przez wszystkich obecnych na niem, żeby na przyszłość odbył się z wystawnością, któraby na ludzie wiejskim pożądane zrobiła wrażenie.

F. S. D.

—Deszcz, chłód, niebo bez słońca, żałosne kwilenie wiatru, poprzedzają już jesień, mającą nam wkrótce ukazać pochmurne swoje oblicze.— Kominek, książka, teatr, to jedyne nasze rozrywki w porze obecnej, nie licząc marzeń i wspomnień, które turyści przywożą z zagranicy, lub jakie zakładają sobie dorastające panny, na świetności przyszłego karnawału.

Przy kominku, weselsze zapewne wasze rozmowy, książeczek ukazało się kilka, ale tak skromnych, że nie chwalą się same.... Szanujemy skromność!... i wspomniemy tylko o teatrze.

Teatr ma bardzo świetną epokę — Za dni kilkanaście. w nowej operze, pod tytułem *Lazarylla*, wystąpi w roli głównej pan Kamiński, młody artysta, sympatycznie przyjęty od publiczności warszawskiej, syn zasłużonego Jana Nepomucena Kamińskiego. Za kilka miesięcy ma ukazać się *Hrabina* p. Moniuszki, do której prawdziwie piękne *libretto*, napisał pan Włodzimierz Wolski, autor posiadający wyższe poczucie prawdziwego piękna.

Dnia 22 września, sędziowie wybrani do ocenienia komedyi nadesłanej na konkurs p. n. Żółkowskiego, przyznali pierwszeństwo komedyi pięcio-aktowej, wierszem p. t. *Pieniądze albo Imie.* Zwycięzcą został *autor Andrzeja Batorego, Wąsów i Peruki, pan Józef Korzeniowski.* Za najlepszą po niej uznano sztukę p. t. *Dla miłego grosza.* Niektórzy z sądzących przyznawali jej nawet pierwszeństwo, z powodu wysokiej poetycznej wartości utworu. Z pozostałych zasługuje na pochwalne wspomnienie, jedno-aktowa komedya *Panie Kochanku, Zemsta pana Szambelana* i *Stary kawaler.* Drammata wyłączone zostały w konkursie. Sędziami nadesłanych sztuk byli pani Leontyna Halpert, Fr. hr. Skarbek, Alojzy Żółkowski, J. I. Kraszewski, K. Kaszewski, K. Wł. Wójcicki i dyrektor teatrów p. Jasiński.

Z tych więc komedyi, może trzy chociaż zbogacą repertoar sceniczny, a nadewszystko, może p. Żółkowski ozdobi je swoim talentem.

Do rozrywek jeszcze, jakie posiadamy w porze obecnej, należy Kosmorama na Krakowskiem Przedmieściu, otwierana codziennie od godziny 2ej po południu. Widoków w niej nie zbyt wiele, ale niektóre z nich zasługują na uwagę; do tych należy *grób Chrystusa* i *bitwy we Włoszech.*

Nakoniec, ostatnią z nowin jest ta: że p. *Biro,* stawia cyrk na placu Zielonym, który ukończony zostanie w połowie przyszłego miesiąca; a p. *Carre* ze Lwowa przybędzie wtedy ze swojem towarzystwem i publiczność Warszawska pozyska jedno miejsce więcej, gdzie za swoje pieniądze wolno jest bawić się lub ziewać. *P. K.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

ANGLIA.

Londyn, 18 września. O wypadkach w Chinach pisze *Observer:* Skoro nadeszła w tym tygodniu pierwsza wiadomość o doznanej klęsce na rzece Peiho, zaraz lord Palmerston zwołał na dzień wczorajszy radę gabinetową; a skoro we czwartek otrzymał obszerny rapport sir Karola Wood o zaszłych na wschodzie wypadkach, pośpieszył pierwszym pociągiem do Londynu i pozostał w stolicy z wszystkiemi kollegami, którzy dosyć blizko się znajdowali, aby się zaraz na wezwanie stawić. Dotąd nie ma dokładnego zdania sprawy o rezultatach narad, i ostateczna decyzya względem przyszłej polityki, nie mogła zapaść przed otrzymaniem dalszych wiadomości które wszystkie zebrać i głęboko rozważyć potrzeba.

W jednym przecież punkcie dłuższa narada, a przedewszystkiem zwłoka okazała się nie potrzebną. Wszyscy uznali, że natychmiast potrzeba wojsko i flotę w Chinach wzmocnić. Już wydano rozkazy do wysłania okrętów i statków kanonierskich na morze Chińskie aby zastąpić uszkodzone lub stracone statki. Wezwano rząd chiński, aby wszelkie chwilowo nie potrzebne siły lądowe i morskie wyprawiła dla dania opieki kupcom, i otworzenia dla handlu portów państwa chińskiego. Nawet możemy zapewnić że rząd indyjski uprzedził wezwania nasze, albowiem wracające do Anglii wojska z Indyi zwrócił do Chin, i nie ulega wątpliwości, że wkrótce spełni się polecenie przyjęcia ochotników, chcących się z temi pułkami połączyć. Ale niechaj nikt sobie nie wyobraża, żeby w Chinach północnych w czasie zimy, można rozpocząć wielkie działania wojenne. Może nie wszyscy wiedzą, że rzeka Peiho na zimę zamarza.

Sądzimy przecież, że bardzo dobrze będziemy mogli około 10,000 wojska europejskiego i 20,000 krajowców z Indyi bez uszczerbku tamecznych interessów posłać do Chin, i że nie zabraknie nam okrętów i statków kanonierskich, do przywrócenia panowania naszego na rzekach owych wiarołomnych okolic, i to nim jeszcze miesiąc marzec nadejdzie. Wszelkie kroki zrobiono dla zabezpieczenia życia i mienia Anglików, oraz handlu europejskiego w Chinach. (*St. Anz.*)

AUSTRYA.

Wiedeń, 15 września. Dziś zdaje się już zdecydowano, że arcy-książę Maksymilian, brat cesarza, ma z swoją młodą małżonką zamieszkać w Wenecyi, gdzie będzie wielki dwór prowadzić, chociaż dotąd nikt z pewnością nie wie, jaki tytuł arcy-księciu nadany będzie. Za pewną rzecz wszakże mają, że przy uroczystym wjeździe arcy-księcia do Wenecyi, zostanie ogłoszone w imieniu cesarza, prawo zasadnicze które cesarz Franciszek Józef dla tej części Włoch zatwierdzi, która przy Austryi pozostaje. Od tegoż dnia mają być zupełnie oddzielone wszystkie zarządy cywilne i skarbowe, prowincyi weneckiej od głównego ogniska zarządu w Wiedniu, jakkolwiek remanenta dochodów z Wenecyi po zaspokojeniu wydatków miejscowych, mają jak dawniej wpływać do kass ministerstwa skarbu w Wiedniu, lub przelewać się do banku austryackiego.

(*Jour. des Déb.*)

Wiedeń 20 września. Za rzecz pewną podać możemy, że jeszcze przed odjazdem ministra hr. Gołuchowskiego do Lwowa, odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem znajdował się także książe Metternich i sam cesarz. Przedmiotem obrady było postanowienie stosunku Wenecyi, i wtedy już uchwalono wiele rzeczy nader pomyślnych dla Wenecyan, które mają służyć za dowód, że Monitor nie był dobrze uwiadomiony, utrzymując, że Austrya uważa się za uwolnioną od zobowiązań przyjętych względem Wenecyi, gdyby przywrócenie książąt nie przyszło do skutku. Bez względu na sposób załatwienia sprawy księstw i Włoch środkowych, Wenecya osiągnie zaspokojenie życzeń narodowych i potrzeb istotnych pod każdym względem i dowiadujemy się

---

wtenczas 5 do 8000 dollarów, a teraz wart 150,000. Dom z cegły postawiony na całej 45 metrowej części, o trzech piętrach, kosztuje 200,000 dollarów, lecz przynosi 130 do 140,000 dollarów rocznego dochodu.

Na dwie niezmiernie ważne rzeczy, wcale tu nie zważają: na drogi i oświetlenie. Nie można sobie wyobrazić jak wszystkie ulice zasiane są dołami, dołkami, pagórkami, kamieniami, i t. p. Tu musisz drapać się po schodach, tu przeskakiwać rów, tu napotykasz kałużę lub dół głęboki, tam znowu prawdziwą górę usypaną z cegieł starego drzewa, gruzów i piasku, przy tem wszystkiem nie masz, ani jednej latarni. Najniebezpieczniejsze są drewniane nadbrzeża. Morze bowiem podpływa pod same deski, a te tak są przegniłe; że się łamią pod nogami przechodzącego. W dzień trzeba iść z największą ostrożnością, a w nocy często się zdarza, że przechodzień upada w morze i już go więcej nie zobaczysz.

Na najpiękniejszych i najludniejszych ulicach, widać porozrzucane stare suknie, łachmany, kawały obuwia, butelki próżne, skorupy porcellany, zdechłe psy, koty i szczury olbrzymie, których pełno w mieście. Wszelkie plugawstwa wyrzucają przed drzwi. Do tego jeszcze, każdy pozwala robić sobie na ulicy co mu się podoba, i tak, tu stoi w poprzek ulicy wóz z końmi, tak że nie można przejść, tu wierzchowiec na chodniku, nawiązany przy ścianie domu, któremu musisz ustąpić z drogi i zejść w błoto dochodzące ci do kolan. Pewnego poranku, kiedym się przechadzała po mieście, przechodzień jakiś zawołał na mnie: «niedźwiedź! niedźwiedź!» Obejrzałam się i ujrzałam o dwa kroki za mną olbrzymiego niedźwiedzia, uwiązanego wprawdzie na sznurze u wozu, lecz sznur był długi, a woźnica nie uważał nawet za potrzebne ostrzegać przechodzących. W dzielnicy zwanej *miastem handlowem*, zaledwie można przejść pomiędzy tłumem pieszych, konnych, wozów, wózków i powozów. W części miasta, w których ulice nie są pokryte deskami (1), brniesz po kostki w piasku i nie widzisz nic, prócz wzgórzów piaszczystych.

Powiadają, że na wiosnę, okolice zupełnie się zmieniają i że gorący piasek pokrywa się pięknym i bogatym kobiercem najrozmaitszych kwiatów, lecz nigdy nie widać drzewa, tego króla roślinności.

Najpiękniejsze z tego com widziała w San-Francisco, były konie i muły, prawie wszystkie bardzo duże i silne. Sprowadzają je lądem z Ameryki północnej.

Pewnego wieczora zwiedzałam lokale zabaw publicznych, najbardziej mnie zajmowały domy gry, a mianowicie niezmiernie mięszane towarzystwo, które tam zastałam. Obok wykwintnego *lwa* stał majtek lub górnik w czerwonej koszuli, z czarnemi rękoma i zabłoconemi butami. Lew i górnik miał przed sobą same złoto. Na żadnej twarzy nie widziałeś namiętności.

Obfitość złota w San-Francisco tak jest ogromna, że w obiegu nie widać wcale pieniędzy miedzianych, nikt ich nie potrzebuje. Każdy ma z czego żyć, brak tylko jeszcze ludzi. Pomimo tego wszystkiego, prawie co noc słychać o popełnionych kradzieżach. We wszystkich sypialniach wiszą pistolety, a wieczorem nikt nie wychodzi bez szpady lub pistoletów, ponieważ częste bywają napaści i morderstwa na ulicy. Policya tak jest źle urządzona, że nie łatwo wynaleźć złoczyńcę, a kary tak małe, że nikt się ich nie boi.

Robiłam z San-Francisco trzy wycieczki wewnątrz Kalifornii: pierwszą do *Sacramento, Marys-Ville* i do kopalń złota na rzece *Yuba*, drugą do *Crescent-City* i do Indyan w *Rogue-River*, trzecią do *San-Jose*.

3-go Października siadłam na parowiec nazwiskiem *Senator* i pojechałam do *Sacramento* o 100 mil.

Parostatki amerykańskie są najpiękniejsze ze wszystkich parostatków na świecie, i zasługują na nazwisko *pałaców wodnych*; wyglądają bowiem jak wielkie domy, mają po kilka piętr, z wielkiemi drzwiami, oknami i galeryami. Wnętrze zupełnie odpowiada wykwintności zewnętrznej. W nocy statek taki przedstawia widok prawdziwie

(1) W około miasta jest wiele dróg, pokrytych deskami na kilkomilowej przestrzeni.

właśnie, że wkrótce mają być ogłoszone rozporządzenia cesarskie dowodzące, że rząd względem Wenecyi najlepszemi powoduje się zamiarami. Sądy pokoju dopiero po ogłoszeniu utworzone zostaną. Bardzo dobrze przyjęła publiczność postanowienie, żeby namiestnicy prowincyi pod względem prawa o gminach, w mianowaniu mężów poufnych, mających się zajmować obradami nad zmianami w prawie o gminach zaprowadzić się mającemi, równie obywatelstwo miejskie jak ziemskie uwzględniali i o to się starali, ażeby wszystkie wyznania miały swoich przedstawicieli.

Wczoraj nadeszło z Drezna 20 beczułek bitego srebra dla banku narodowego, a 40 beczułek talarów bitych z Krakowa dla domu bankierskiego Rotschilda. Konsul jeneralny wielko brytański w Belgradzie p. Fonblagne, który dla towarzyszenia swojej rodzinie kilka dni w Wiedniu bawił, otrzymał polecenie od swego rządu żeby do Belgradu powrócił, dla zdania rapportu o rezultatach otworzenia Skupczyny dzisiaj właśnie nastąpić mającego. W Weronie przy Porta Roppa w tych dniach zapaliły się dwie paki bawełny strzelniczej i okropną spowodowoły eksplozyą, dwoje ludzi na miejscu pozostało, i innych kilku odniosło skaleczenia. Dworzec inżenierski i leżący tam szpital wojskowy, doznały mocnych uszkodzeń. Kto był przyczyną eksplozyi i jakim nastąpiła sposobem dotąd jeszcze nie wykryto.

W dniu 15 b. m. poczęły znowu chodzić regularnie pociągi osobowe i towarne na drodze żelaznej południowej pomiędzy Wenecyą, Weroną i Botzen, Weroną i Mantuą, Wenecyą i Casanso a nakoniec między Wenecyą i Peschierą, a w dalszym ciągu do Medyolanu. Tym więc sposobem, połączenie z Lombardyą zupełnie jest przywrócone, i można jak przed tem w dziesięć godzin dostać się z Wenecyi do Modeny. Publiczność też obficie z tego korzysta i wagony do zbytku są za każdym razem przepełnione; w udzielaniu paszportów rząd austryacki żadnych nie robi trudności, każdy może pojechać dokąd mu się podoba. (*Schl. Ztg*).

FRANCYA.

Paryż, 18 września. W gwardyi cesarskiej wielka ma zajść zmiana: każdy pułk piechoty z 2,800 do 3,600 ludzi ma być podniesiony. A ponieważ gwardya cesarska obecnie liczy trzy pułki grenadyerów, cztery woltyżerów, jeden Zuawów i jeden żandarmeryi, co razem czyni 32,400 ludzi, a nadto 1,200 strzelców, sześć pułków konnicy po 1,200 żołnierzy, dalej dwa pułki artyleryi, pociągu i inżenierów, więc na przyszłość cała gwardya liczyć będzie 45,000 wyborowego wojska. Jeszcze ta organizacya nie jest ostatecznie zatwierdzoną, bo jak utrzymują, do powyższych ma byc jeszcze dodanych dwa pułki karabinierów, a co nawet nie zdaje się prawdopodobnem, dywizyę fuzylierów, w skutku czego gwardya liczyłaby 60,000 ludzi. Z Chalons donoszą że tylko część obozu została zwiniętą. Trzy pułki konnicy odeszły a 9-ty pułk strzelców konnych tymczasowie, piechota zaś, na dłużej jeszcze w obozie pozostaje.—Książe Metternich wczoraj wieczorem przybył do Paryża, a dziś udał się do hr. Walewskiego. Odjazd generała Martimprey do Algieru, który dopiero 21 b. m. miał nastąpić, dla zaszłych tam wypadków przyśpieszony został; generał odpływa parostatkiem Asmodée. (*Nord*).

Paryż 19 września. Książe Ryszard Metternich dziś rano odjechał do Biarritz; ten pośpiech posła austryackiego w udaniu się do cesarza, kiedy tylko co powrócił do Paryża, pokazuje z jaką gorliwością toczą się układy w sprawach obecnych tyle ważnych. Już wspominaliśmy że jutro także hr. Walewski do Biarritz wyjedzie. Anglia tam jest reprezentowaną przez lorda Cowley, a król Belgów jeszcze nie odjechał. Widzimy więc że obecnie w rezydencyi cesarza niejako zebrał się kongres przygotowawczy, bo też ostatnie wiadomości bardzo sprzyjają odbyciu kongresu europejskiego. Idzie tylko o to, żeby dokładnie określić punkta, które mają być podstawą rozpraw między pełnomocnikami, aby się nie zapuszczali w oddzielne drogi.

Z Niemiec odbieramy wiadomość o wypadku ważnym. Cezarz austryacki oczekiwany jest w październiku w Compiegne, co byłoby niezaprzeczonym dowodem dobrego porozumienia między dwoma cesarzami, będącego wypływem obustronnych ustępstw. Zresztą nie uprzedzamy sądem naszym skutków obrad kongresu, ale z wielu skazówek razem się składających, możnaby przewidywać, że nie omieszkają w drodze polubownej starać się o przywrócenie książąt. Zapewne od niejakiego czasu zapowiedziany artykuł *Constitutionnela*, dziś ogłoszony, nie wyraża tak jasno tej myśli, jak nota objaśniająca, przed niejakim czasem w Monitorze zawarta, ale jeżeli ten półurzędowy głos pochodzi rzeczywiście z wyższego natchnienia, wtenczas nadzieje Włochów bardzo dotkliwy odbierają cios, bo to jedyny jest sposób praktyczny do przywrócenia książąt. Nadto, zdaje się że dobrze jesteśmy uwiadomieni, kiedy utrzymujemy że Wiktor Emanuel w odpowiedzi swej deputacyom, trzymał się skazówek odbieranych od Napoleona III, który jak najusilniej starał się króla Piemontu nakłonić, aby odmówił przyjęcia ofiarowanych mu krajów. Pojmujemy z resztą, że do takiej odpowiedzi zwykła przyzwoitość swoje domieści dodatki, bo tu idzie o państwa, których władzca jeszcze jest na tronie. Obok tego słychać, że dla księżnej Parmy mocarstwa okazują wiele sympatyi, zwłaszcza kiedy dyktator Farini rzucał na nią pociski. Jej sprawa solidarnie się łączy ze sprawą księstw innych, a jeżeli kongres się zbierze, trudno wierzyć, ażeby większość rządów Europy uchwaliła wywłaszczenie jej i książąt, ze względu na objawiającą się wolę ludów. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Dzienniki Lombardzkie rozwodzą się nad niebezpieczeństwem, które zagrozi Europie, jeżeli Austrya należeć będzie do konfederacyi Włoskiej będąc jednocześnie głową związku niemieckiego.

Przed kilkoma dniami rozgłoszono, że arcy książe Ferdynand Maksymiljan, zostanie wielkorządcą Węgier. Teraz prywatna korrespondencya donosi, że ten arcy książe przyjął wielkie rządztwo Wenecyi i wkrótce przy będzie do tego miasta. Rzeczą ma być pewną, że natychmiast w dzień jego przybycia ogłoszą statut rządany tej prowincyi przez cesarza i że jej administracya zupełnie oddzieloną zostanie od reszty państwa.

Turyn 16 września. Wczoraj deputacye z Modeny i Parmy były zaproszone na obiad do dworu. Przy stole p. Muratori zajmował miejsce po prawej, a hr. Sanvitali po lewej stronie króla. Oprócz członków deputacyi zaproszono też do stołu królewskiego senatorów Meastri z Parmy, Giola z Placencyi, professora z Melegari z Reygio. Przyjęcie królewskie było bardzo uprzejme, a deputacye są niem zachwycone. Odpowiedź króla deputacyom dana, więcej jeszcze zadowoliła publiczność, niżeli mowa do deputacyi toskańskiej. Najważniejszym wypadkiem chwili obecnej jest artykuł hr. Massimo d'Azeglio ogłoszony w *Opinione* dotyczący sprawy Włoch środkowych, w nim bowiem ten dyplomata z żywością przemawia za połączeniem, księstw Toskanii, Modeny Parmy, oraz Romanii z Piemontem. Artykuł ten ogromne zrobił wrażenie, gdy hr. Azeglio uważany jest powszechnie, ze męża bardzo umiarkowanego, wszakże to on przed rozpoczęciem wojny uznawał politykę hr. Cavour za zbyt śmiałą.

Niektóre dzienniki utrzymują, że król nie przyjmie deputacyi z prowincyi Romanii, ale to jest mylne zdanie. Uchwała zgromadzenia narodowego w Romanii, równie była własnowolną i tak jednozgodna jak w Florencyi, Modenie i Parmie, a ztąd deputacya Romanii na podobne zasługuje przyjęcie. Tak więc sprawa Włoch średnich w ogóle i w szczególach zajmuje opinię publiczną w bardzo wysokim stopniu. Każdy czuje i pojmuje że od tej sprawy zależą z jednej strony przyszłe losy narodów z drugiej zaś godność domu sabaudzkiego. Cudzoziemcy podróżni z Włoch wracający ogółem przyznają, że charakterystyczną w całem postępowaniu narodów włoskich jest własnowolność i pojąć nie mogą jak ktokolwiek śmie to nazwać omamieniem. Trzeba być mocno zaślepionym, żeby tu nie uznać, że cały naród jednakowo myśli. W Turynie bawi od kilku dni baron Marocchetti sławny rzeźbiarz robiąc przygotowania do poruczonego mu pomnika króla Karola Alberta. (*Ind. Belg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zürich 20 września. Chodzi pogłoska, że tutejsi pełnomocnicy austryaccy otrzymali przez kuryera instrukcyą, z mocy których mają ułożyć akt pokoju, zawierający tylko ustąpienie Lombardyi bez względu na Włochy środkowe.

Zürich 22 września. Stosownie do nadeszłych z Turynu wiadomości rząd sardyński przesłał mocarstwom okólnikową notę uznającą pogłoskę, jakoby Sardynia miała Francyi ustąpić Sabaudyą, za zupełnie bez zasadną.

München 22 września. Ministrowie Bawaryi, Saksonii i Wirtemberga odbyli konferencyą na której zupełnie zgodzili się co do reformy związku niemieckiego.

Marsylia 20 września. Z Rzymu doszły wiadomości pod d. 17 b. m. Papież odzyskał zdrowie, liczne daje posłuchania, po odbyciu Kon-

---

czarujący: z okien błyszczy tysiące świateł, a z kominów bucha ogień jak z wulkanów.

Przybyliśmy do Sacramento w nocy. Nazajutrz zwiedziłam miasto, leżące na piaszczystej dolinie, w głębi której widać słabe zarysy gór. Sacramento ma 20,000 mieszkańców i wygląda równie brudno jak w San-Francisco.

6-go października w południe udałam się w dalszą drogę. Po przebyciu kilkumilowej drogi wpłynęliśmy na rzekę *Teether*, przy której leży Marys-Ville. Brzegi rzeki były niezmiernie jednostajne i jazda trwała bardzo długo, z powodu nizkiego stanu wody w tej porze roku. Marys-Ville leży u zbiegu rzek Teather i Zuba. Małe to miasteczko ma już 6000 mieszkańców, posiada dwie gazety i teatr.

Nazajutrz po przybyciu mojem, zaprowadzono mnie na miejsce w którym wymywają złoto. Zbierają tu złoto w dwa różne sposoby: kopią doły, a gdy po niejakim czasie woda naniesie w nie ziemi, wydobywają ją i wymywają, lub też odwracają bieg wody za pomocą tam, i wybierają ziemię z osuszonego łożyska i takową wymywają. Do przedsięwzięć takich tworzą się zwykle towarzystwa, które dzielą swe zyski co tydzień, postępuje przytem tak uczciwie, że nigdy nie ma o to kłótni.

Każdy może przechowywać skarby swe w namiocie, bez zamku i zasuwek. Z początku nie było tam takiego bezpieczeństwa; towarzystwa zmuszone przywrócić porządek gwałtownemi środkami i same wymierzały sobie sprawiedliwość. Wieszano złodziei i zbójców bez processu i bez długiego namysłu. Środek ten skutkował.

Z pomiędzy wydobywających złoto mała tylko liczba zbogaca się. Praca ta możebna jest tylko przez ośm miesięcy w roku, to jest aż do pory dżdżystej, i niezmiernie jest uciążliwa: trzeba bowiem stać po całych dniach w wodzie, i obywać się bez wszelkich wygód i przyjemności. Robotnicy przepędzają cztery miesiące pory dżdżystej w mieście, i żyją jak marynarze przybyli na ląd po długiej żegludze. Różnorodne ponęty chwytają ich w wir zabaw, a gdy się ockną z szału, najczęściej z ciężko zapracowanych summ nie mają już ani grosza.

Przypatrzywszy się przez kilka dni wymywaniu złota, powróciłam do Marys-Villa i obejrzałam wszystko co było do widzenia. Najbardziej mnie zajmowali krajowcy, którymi są Indyanie, nie zmięszani jeszcze z krwią hiszpańską. Liczba ich co rok się zmniejsza, i okrutni biali wydzierają im wszystkie posiadłości. Ludzie ci stoją na najniższym szczeblu oświaty. Nie oddają się ani rolnictwu, ani hodowaniu bydła, mieszkają w dołach w ziemi wykopanych, nie mają ani mat ani naczyń gospodarskich, zajmują się tylko rybołówstwem i wyrabianiem koszyków, w czem odznaczają się prawdziwą zręcznością.

Powracałam do San-Francisco tą samą drogą którą tu przybyłam; widziałam wszędzie mało drzew, a natomiast dużo piasku.

Rozdział XIV.

Druga wycieczka moja była, jak już wspomniałam, podróż do *Crescent-City*, małego nowozałożonego miasteczka, leżącego na północy bliżej granicy Oregonu, i do osad Indyan w *Rogue River*. Odległość do Crescent-City wynosi 300 mil.

3-go listopada wsiadłam na parowiec, a przypłynąwszy obok *zatoki Humboldta* i obok małego miasteczka Trinidad, stanęłam 5-go listopada w Crescent-City. Miasteczko to założone dopiero w tym roku, leży w prześlicznem miejscu, ocienione bogatemi lasami i otoczone zdaleka zaroślnietemi górami. Przed miastem, wśród morza, leżą malownicze wysepki i dzikie skały. Dla założenia miasta wycięto las. W okolicy miasta mieszka jeszcze kilka rodzin Indyan.

Ażeby dotrzeć w głąb kraju aż do Rogue-River i u brzegu rzeki Smith, trzeba mieć, jak mi zapewniano, zbrojną eskortę. Ponieważ nie podobna mi było znaleźć eskorty, przyjęłam towarzystwo marynarza niemieckiego, niejakiego p. Braun, osiadłego tu od kilku miesięcy, i 7-go listopada puściłam się w drogę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

systorza, 20 b. m. uda się do swego wiejskiego mieszkania. Rząd rzymski przyjął przychylnie artykuł Monitora z dnia 9 bierz. miesiąca. Listy prywatne zapewniają, że rada państwa i konsulta skarbu mają obszerniejsze otrzymać attrybucye. Rząd tymczasowy toskański nakazał pełnomocnikowi wielkiego księcia, ażeby wciągu trzech dni wszystko zabrał z pałacu, pod karą sekwestracyi na jego osobistym majątku. Listy z nad granicy marokańskiej donoszą, że plemiona marokańskie 9 b. m. ponowiły swe napady, złupiły i podpaliły zakłady górnicze w Gar. Ruban, skutkiem czego roboty musiały tam być zawieszone.

W tychże listach powiadają, że głównem ogniskiem, zkąd wszystkie napady wychodzą, jest miasto Udsza, ale rząd marokański nie ma żadnego w nich udziału, tylko że zbyt jest niedołężnym i słabym do ich powstrzymania.

Londyn, 21 września. *Times* donosi, że flota wypłynęła z Lizbony udając się do Marokko, aby dać opiekę poddanym angielskim i portugalskim. W City wiele o tej wiadomości rozprawiają.

New-York 10 września. Zajęcie wyspy San Juan, nastąpiło bez rozkazu rządu, spodziewają się przeto, że się w tej sprawie pogodzą.

(*Nord, Ind. Bel., St. Anz., Schl. Ztg.*)

TEATR ROZMAITOSCI.

STAROŚWIECCZYZNA
I POSTĘP CZASU.

Przed tygodniem, ukazał się na scenie Teatru Rozmaitości, utwór drammatyczny, noszący tytuł: *Staroświecczyzna i Postęp czasu,* spolszczony z niemieckiego, przez J. N. Kamińskiego.

Tytuł obiecywał wiele, bo kto zna polskie staroświeckie domy, komu nie są obce zeszłowieczne postacie naszych dziadów, umiejących zachować do śmierci: zdrowie, humor dobry, pobożność, gościnność i prawość; ten wyobrażał sobie zapewne, że ujrzy parę gołąbków siwych, dwoje staruszków, którzy rozmawiają ze czcią o Bogu, z uszanowaniem o hetmanach, z miłością o kraju i rodzinie, ten nakoniec, mógł sądzić że *dziaduś,* będzie junakował po staremu, opowiadał coś z przeszłości własnej, straszył *żonkę* że pójdzie na wojnę jeszcze, chociaż z trudnością chodzi po pokoju; że *babcia* namartwi się, rozpłacze, odwoła się do jego dawnych uczuć, przypomni sobie i jemu panieński jeszcze wieczór, a potem drżące dłonie starców, spoją się w równie serdecznym jak przed laty uścisku.

Obok staruszków, malowniczo mogła wyglądać postać ich wnuczki, dziecka naiwnego, wesołego, szczebiotki, figlarki, z piosnką na ustach, radością w sercu. miłością dla każdego, kogo zwą biednym lub sierotą; słowem, postać prawdziwa niezepsutej wieśniaczki polki, jakie i dzisiaj jeszcze spotykamy w domach staropolskich, którą *Pol* niezawodnie za wzór obrał sobie, opisując piękną opiekunkę ciemnego *Wita Stwosza.*

Ta szczebiotka, mogła zwrócić na siebie uwagę młodego sąsiada, hrabiego czy nie hrabiego, dosyć że nowomodnego dżentlmena, zwycięzcy na wyścigach i w salonach, znudzonego życiem i sobą; przeinaczyć go, przeistoczyć, ogrzać ciepłem własnego serduszka, zyskać jego miłość, wynagrodzić go wzajemnością i węzłem pokrewieństwa spoić dwa domy szlacheckie: staroświecki czyli staropolski z nowomodnym.

Autor, inną obrał drogę.—Ludzi i ich dziwactwa, podobno wymarzył sobie, a potem idąc za popędem dobrego serca, cztery młode pary połączył ze sobą, wiodąc je do szczęścia bardziej niż przez ciernie i głogi, bo przez wysokie parkany i lochy podziemne.

Treść krotochwili jest taka: Starosta Mruczodół zagniewany na świat i ludzi, mieszka w zamku własnym, nie przyjmuje gości i otacza dwór i ogród— brytanami, sidłami, łapkami i samostrzałami, ażeby uchronić od zepsucia syna, córkę i wychowanicę, która zajęła jego blizko 60cio letnie serduszko.

Czujność starosty nie przynosi owoców pożądanych. Jego córka pomimo bacznego oka panny Korduli, ochmistrzyni, poznała już rotmistrza od ułanów, i w nieobecności ojca miewa schadzki miłosne w ogrodzie; wychowanica widziała dwóch ładnych mężczyzn malowanych na tablicy mód paryzkich i odtąd niechętnie przyjmuje łaski i podarki starosty; syn, wynalazł przejście podziemne, prowadzące do ogrodu ich sąsiada hrabiego Nowoświeckiego, był tam, ujrzał córkę hrabiego p. Dunajecką, ładną wdówkę, która swojego nieśmiałego amanta uczy po francuzku, zaczynając lekcje od frazesu: je vous aime!

Syn hrabiego Nowoświeckiego, pan Adolf jest to sobie oszlifowany brawura, ze znaczną dozą grubiaństwa, połączonego więcej z czelnością niż odwagą.—Nie znam się na przymiotach burszów niemieckich, ale u nas trzeba go było nazwać nie hrabią, ale *koniarzem* (jak mówią żydzi), t. j. zrobić z niego figurę, jakich pełno na jarmarkach w Łęczny, Skaryszewie i Łowiczu; handlującego końmi, jeżdżącego na koniu, grającego w karty, a czasem ukazującego się w salonach magnateryi niepewnego pochodzenia, która nobilituje go słowy: to milioner z Poznańskiego, Galicyi lub z za Buga.

Wtedy, grubjaństwa pana Adolfa uszłyby może;—ale na scenie i tak dobrze mu się wiedzie, bo wymyśla staroście, trząsa jego domem, swata jego córkę, przedstawia się wychowanicy i sprowadza go wraz z całą rodziną, na bal do swoich rodziców. Bal odbywa się już w akcie 3cim, a kostiumy zebranych gości, dekoracje i tańce czynią efekt nie mały, ale największy efekt sprawia pani Dunajecka na panu Staroście, który oświadcza jej swoje dozgonne amory. Starosta ma trzy imiona: Kacper, Melchior i Baltazar, otóż wdówka powiada, że ona trzech nie chce, ale jednego tylko Baltazara. Mruczodół cieszy się, zaprasza Nowoświeckich do siebie nazajutrz i bal za bal oddaje.

Jak dawniej Adolf, teraz rej wodzi p. Dunajecka w domu Starosty; na jej prośby, błogosławi swojemu poddanemu Jankowi i jego narzeczonej, której imie nie jest znane słuchaczom; błogosławi wychowanicy swojej i Adolfowi, porucznikowi i córce, a nareszcie, dowiaduje się o podstępie Dunajeckiej, która dając słowo że pójdzie za jednego tylko Baltazarka, miała na myśli syna starosty, noszącego to jedno tylko imie.

Z początku starosta chciał dać w papę rywalowi, ale potem westchnął i pobłogosławił mu.

Oprócz tych osób, wprowadził autor drugie tyle figurantów, którzy bardzo mało pomagają do zawiązania i rozwiązania intrygi, jak gdyby z dwóch oderwanych składającej się części.— Do liczby tych osób należą: panna Kordula, ochmistrzyni,—Sebastjan, dworak starosty,— Hrabia Nowoświecki i jego żona,—Porucznik,— służący Adolfa,—garderobiana Dunajeckiej i Janek.

Z obrazu tego, chociaż dosyć ogółowego, czytelnicy przekonać się mogą, że Staroświecczyzna, musiała być utworem słabym w oryginale, a w przepolszczeniu zyskała tylko kilka scen efektowych, które posiada.

Bal kostiumowy, tańce, śpiewy, podwyższają efekt sceniczny, ale charakteru polaka, szukamy głębiej niżeli w kontuszu i karabeli; błyskotki, któremi szturmuje autor w najsłabszą stronę słuchacza, mają zbyt mało wartości realnej.

Utwor ten spolszczył p. J. N. Kamiński, człowiek zasłużony w literaturze, dla tego więc ganiąc wybór krotochwili, wypada mi powiedzieć cokolwiek na obronę jej tłomacza.

Literaci chociażby z imieniem najrozgłośniejszem zawsze są ludźmi posiadającymi swoje, słabostki, są ludźmi, których przeszłość spaja się nie tylko z książką i recenzyą, ale także ze światem, w utworach swoich bardzo bladych czasami, zawrą cząstkę wspomnień własnych i prace te kochają silniej niż dzieła, które zdobyły im rozgłos na świecie.

Może p. Kamiński widział kiedyś podobnego hrabiego jak Nowoświecki, brawurę jak syn jego lub dziwaka jak starosta, bo nulla regula sine exceptione (mógł być podobny wyjątek w gramatyce zdrowego rozsądku), i dla tego uczuł po prostu *słabość* do tej krotochwili, uległ jej i spolszczył Staroświecczyznę, ale nie może jej obronić przed sądem krytyki.

Może przyjaźń nakoniec osobista, łączyła go z autorem tej sztuki i chcąc mu zrobić rozgłos, podjął się tłomaczenia; bo i w literaturze naszej, dziennikarskiej, widzimy nieraz miernot wiele, bronionych, protegowanych, lekko spożywających ciężki chleb literacki, które zyskały protektorów czapką, pochlebstwem, lub pokrewieństwem,—i ulokowały się po szpaltach gazet na wszystkich znakach topograficznych i astronomicznych, o znaczeniu których nie prędko ktoś ich objaśnił.

Przedstawienie sceniczne Staroświecczyzny, znanej od dawna publiczności Lwowskiej i Wileńskiej, poprzedziło wiele prób i dla tego, gra artystów nie pozostawiła nic do życzenia.

Gdyby role główne w tej krotochwili, rozdano debiutantom, wypadałoby mnie zastanawiać się nad grą ich szczegółowo, zacząwszy od cieniowania głosu i ruchów, ale w tej sztuce występowali artyści wytrawni, nie raz już przyjmowani od publiczności grzmotem zasłużonych oklasków, dosyć więc będzie powiedzieć kto zdołał przyczynić się najwięcej do podniesienia tej krotochwili.

Pan Stolpe, artysta zasłużony i lubiony od publiczności, pomimo całych wysileń nie mógł nic zbudować z roli Adolfa; podobnież pan Trapszo, szczęśliwy rotmistrz, który w obec widzów żadnej nie położył zasługi bo ożenił go przyjaciel, Adolf, mówiąc i oświadczając się za niego.

Pani Bakałowicz, wychowanica starosty i panna Gąsowicz jego córka, mile od publiczności zostały przyjęte, ale role miały dosyć niewdzięczne. Pani Mazurowska, strojem karykaturalnym obudzała wesołość Paradyzu, a jeżeli nie podniosła, to niezawodnie nie zepsuła roli.

Pani Rakiewicz, miłą grą swoją, osłoniła niejako niektóre ustępy, kreślone zbyt śmiało przez autora, gra jej nie pozostawiła nic do życzenia.

O artystach tych wspomniałem przed innemi dla tego, aby ich przekonać, że za cudze grzechy, nikt winić ich nie będzie.

Najbardziej do podniesienia tej krotochwili przyczynił się p. Rychter, który o ile mógł, wypełnił barwą właściwą blady szkic starosty. Jego głos, ruchy, gesta, mówiły żywiej niż słowa autora, uszlachetniały nawet dziwaka.

Po p. Rychter. należy się podziękowanie pp. Chomińskiemu i Panczykowskiemu — p. Panczykowski, podobnie jak w każdej roli, grał wybornie; szczególniej dobry jest, gdy pomimo swych łatek, nieśmiało, boczkiem, jak gdyby szczupak dający nurka, rzuca się do dziewiczej rąsi panny Korduli i cmoka ją z całej siły!

P. Chomiński, typ hrabiego Nowoświeckiego (ojca), kto wie czy nie z natury przestudiował, bo coś podobnego i ja widziałem podobno przed laty; jeżeli przeciwnie, zasługa jego jest niezaprzeczoną, bo doprawdy wielka to trudność, zrobić ze siebie stworzenie tak bezwładne na umyśle, zatracić w nim wszelki ślad myśli, w głosie nawet, wyrazić taką głupowatą martwość, a przytem przyozdobić hrabiowską powagę na twarzy, powagę wołającą od razu: jestem ograniczony, jestem echem mojej żony, cóż mnie może więcej obchodzić jak *ja* który jestem — hrabią!.

Pan Wilkoszewski, szczęśliwie utrzymał do do końca swój charakter, inni artyści zrobili z siebie co mogli i usiłowania ich zachowały staroświecczyznę od zupełnego upadku. — Panu Ostrowskiemu tylko zarzucę, że śpiewając, połowę ust układał na wzór studenta podpowiadającego koledze, ale oprócz tego, wywiązał się jak najlepiej ze swojej roli. *H. P.*

OGŁOSZENIA

Cebule kwiatowe Hijacynty, Tulipany, etc. **Pszenica** biała zimowa, nowa Victoria-Mumien, **Żyto** nadmorskie **Jęczmień** i owies zimowy, **Anyż** (koperek) do gorzelni **Worki** bez szwu; **Proszku** perskiego na wygubienie robactwa, **Drożdże** funtowe, **Ocet** estragonowy, **Musztarda** francuzka, Dosseldorfska, Angielska, **Ser** Angielski Chester; **Swiece** stearynowe, **Cukru** w głowach jako i mączce, **Faryny** dostać można w Składzie Nasion Dr. F. Betzhold, przy ulicy Senatorskiej Nr. 471 (30), obok Resursy. Tamże przyjmują się teraz zamówienia na Nasiona **Buraków**, białych cukrowych Kwedlimburgskich bez embalagu, zoll centnar po 6 i 7 talarów pruskich na mieście w Quedlinburgu.

Sprzedane będą przez licytacyą obrazy olejne sztychy, wzory architektoniczne i do haftów, jak również luneta, mikroskop, cyrkiel podziałkowy i łóżko mahoniowe, w dniu 19 b. m. o godzinie 9ej rano w gmachu Towarzystwa Dobroczynności.

Sprostowanie. W czorajszym numerze Kroniki podpis p. J. Jaroszewicza powinien znajdować się przed dwoma ostatniemi akapitami. Zakończenie zaś obejmujące kilka uwag o Piśmie zbiorowem Wileńskiem, napisała Redakcya.

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 12 (24) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*